№ 338 Łódź Sobota 9 Grudnia 1922 r. Cena 120 mk. (Na prowincji 130) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:	Administracja otwarta od g. 9 rano do 3 wieczorem.	CENA OGŁOSZEŃ
Miesięcznie Mk. 2200 na prowincji „ 2750 Zagranicą „ 5000 Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia, z wyjątkiem ogłoszeń zapłaconych z góry.	Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem. Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie. Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca. Artykuły bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.	Przed tekstem mk. 300.— w tekście mk. 450.—reklamy mk. 300.—, nekrologi mk. 150—, komunikaty mk. 180, zwyczajne mk. 120 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 30 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 20. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143.

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Dziś wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 9.—Dzisiaj o godzinie 12 m. 15 w poł. otwarte zostanie Zgromadzenie Narodowe, które dokona wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się narady klubów w sprawie ustalenia kandydatur. Wyniki narad trzymane są w tajemnicy.

Pogrzeb ś. p. wojewody Rymera.

KATOWICE, 8. Nader uroczysty był dzień pogrzebu pierwszego wojewody śląskiego. Mimo niesprzyjającej pogody około 20 tysięcy ludzi wzięło udział w pogrzebie. Większość stanowiły liczne delegacje robotników z całego Województwa, a nawet i ze Śląska Opolskiego. Pogrzeb zamienił się w imponującą manifestację dla pamięci tego przedstawiciela robotników śląskich, który choć sam był robotnikiem z urodzenia i z zawodu, doszedł dzięki swoim zdolnościom samouka i ogólnie uznawanej pracy i ofiarności do najwyższego urzędu w Województwie. Rząd Polski dla zadokumentowania, iż dzięki robotnikom Śląsk odzyskany został dla Macierzy, zamianował pierwszym Wojewodą śląskim robotnika.

W pochodzie niesiono około 100 sztandarów związkowych a 15 orkiestr wojskowych i górniczych przygrywało marsze żałobne. W pochodzie szły deputacje wszystkich organizacyj robotniczych i społecznych.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Panny Marji o g. 10 rano, odprawionem przez ks. proboszcza Kubinę. Przybyli nań przedstawiciele Rządu, Województwa, Sejmu śląskiego, władz wojskowych i instytucyj społecznych.

O godz. 2 i pół po południu odbyła się eksportacja zwłok z domu żałoby. Przed domem nad trumną przemawiali: imieniem Rządu minister Darowski, imieniem armji gen. Szeptycki, który przybył z Krakowa, imieniem Sejmu Śląskiego Marszałek Wolny, który jako osobisty przyjaciel zmarłego podkreślił jego zasługi około wyzwolenia Śląska. Dalej b. wicemin. dr. Wachowiak żegnał zmarłego imieniem Sejmu Warszawskiego i Klubu NPR., a poseł Piecha imieniem robotników śląskich.

Następnie orszak żałobny ruszył głównemi ulicami miasta do kościoła Panny Marji, gdzie ks. proboszcz Kubina wygłosił odpowiednią egzortę, a ks. delegat biskupi Kapica odprawił egzekwje.

Wśród zupełnego już mroku orszak udał się na cmentarz, gdzie przy blasku pochodni złożono zwłoki do grobu po przemówieniu wicewojewody Żurawskiego. W pogrzebie wzięli udział ze strony Rządu prócz min. p. Darowskiego wicemin. spraw wewnętrz. p. Lenc, wojewodowie poznański p. Celichowski, krakowski p. Gałecki i kielecki p. Pękosławski. Z przedstawicieli międzynarodowych obecni byli prezydent Komisji Mieszanej p. Calonder, prezydent Trybunału Rozjemczego prof. Kaeckenbeck, konsul francuski Mangerd, konsul niemiecki Franke, polscy i niemieccy członkowie Komisji Mieszanej i Trybunału Rozjemczego, generalny konsul polski w Bytomiu p. Szczepański, kierownik urzędu mniejszości p. Tokarz i inni.

Do wdowy, urzędu wojewódzkiego, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i do NPR., nadeszły liczne telegramy kondolencyjne z całej Polski i z zagranicy.

O ostateczny spokój na Bałkanach.

(Pewne uspokojenie).

WIEDEN, 8 (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: Wczorajsze obrady miały przebieg spokojny. W podkomisji dla sprawy wymiany ludności, dyskusja była ożywiona. Przedstawiciel Ameryki oświadczył się przeciwko projektowi Nansena, oświadczając, iż nie uchodzi, ażeby inscenizowano sztuczne wędrówki ludu, które trzebaby powtarzać przy każdym nowym układzie terytorjalnym.

LOZANNA, 8 (PAT) Pewne naprężenie sytuacji, które jeszcze wczoraj dało się odczuwać znikło.

Delegaci konferencji uważają, że projekt uregulowania sprawy cieśnin czyni zadość interesom wszystkich państw wchodzących w rachubę.

LOZANNA, 8 (PAT) W tutejszych kołach dyplomatycznych podkreślają, że przedstawiony na wczorajszem posiedzeniu wspólny projekt aljancki w sprawie cieśnin odpowiada tezie francuskiej, od której angielski i włoski projekt znacznie odbiegł. Podczas gdy Anglja proponuje swobodę cieśnin dla statków wojennych bez ograniczeń, program włoski przewiduje ograniczenia daleko idące. Uzgodnienie sprzecznych punktów widzenia uskutecznione zostało na podstawie programu francuskiego. Ostatnie trudności usunięte zostały na wczorajszem posiedzeniu aljantów, na którem delegacja włoska ostatecznie ustąpiła od czynionych dotąd zastrzeżeń. Z wielkiem napięciem oczekują tu posiedzenia, na którem poraz pierwszy określi swoje stanowisko delegacja turecka. Koła konferencji do wystąpienia tego przypisują wielką wagę, gdyż zdecyduje ono, czy delegacja turecka solidaryzuje się z tezą rosyjską, czy też postawi odrębne zapatrywanie.

LOZANNA, 8 (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu podkomisji ustroju kapitulacyjnego, delegaci mocarstw sojuszniczych wysunęli dezyderaty w sprawie statutu dla ochrony cudzoziemców. Delegacja turecka uznała propozycje sojuszników za możliwe do przyjęcia

LONDYN, 8 (PAT) „Daily Expres" donosi z Aten, że generalisimus armji greckiej Pengalos oświadczył, iż w razie zerwania rokowań w Lozannie armja grecka gotowa jest rozpocząć ofensywę przeciwko kemalistom.

LOZANNA, 8 (PAT) Ismet basza w dniu wczorajszym przyjął kilku członków delegacji sojuszniczych, prawdopodobnie w związku z dzisiejszem posiedzeniem, na którem Turcy mają przedstawić swój punkt widzenia w sprawie cieśnin.

RZYM, (PAT) Krasin w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył, że przybył do Rzymu w charakterze ściśle prywatnym. Mówiąc o stosunkach ekonomicznych rosyjsko-włoskich, starał się wykazać jak wielkie korzyści uzyskać mogą Włochy, wyzyskując te stosunki. Krasin dał jako przykład zawartą ostatnio umowę z Kruppem. Układ ten przynosi wybitne korzyści Niemcom. Krasin zaznaczył, że Rosja skłonna jest odstąpić Włochom wielkie tereny rolne na wybrzeżu morza Czarnego. Obszary te nadają się doskonale do eksploatacji. Na pytanie czy obywatele włoscy będą mogli na obszarach tych zakładać kolonję, Krasin udzielił odpowiedzi wymijającej.

Włochy będą mogły wywozić z Rosji węgiel i zboże i będą dopuszczone do eksploatacji nafty. Należy jednak uprzednio uregulować sprawy polityczne, a w szczególności uznać Rosję de jure. Oświadczenie Krasina sprawiło w prasie włoskiej wrażenie zwykłej propagandy na rzecz uznania Rosji de jure, uprawianej drogą wykazywania korzyści ekonomicznych, jakieby mogły wyniknąć dla państw europejskich przez zawieranie stosunków handlowych z Rosją.

Przed spotkaniem premjerów w Londynie.

Nastroje w Paryżu i Londynie.

PARYŻ, 8.—Zainteresowanie całego Paryża skierowało się obecnie na Konferencję Londyńską.

Jak wiadomo, do 31 grudnia Komisja Odszkodowań ma ustalić niemieckie zobowiązania płatnicze na rok 1923 i określić bliższe warunki tej płatności. Ażeby Komisja Odszkodowań mogła to uczynić potrzebna jest zgoda Państw Sprzymierzonych, na której opierając się, poszczególne państwa mogłyby wydać odpowiednie instrukcja swoim organom wykonawczym. Konferencja Londyńska ma na celu przedewszystkiem przygotowanie Konferencji Brukselskiej.

W Londynie rozstrzygnie się, czy Państwa Sprzymierzone zażądają wspólnie od Niemiec wypełnienia zobowiązań, czy też poszczególne państwa będą postępowały na własną rękę. Od tego też zależy, czy Francja w najbliższym czasie wystąpi samodzielnie w Nadrenii i okręgu Ruhry z zarządzeniami, jakie uzna za stosowne. Należy jednak stwierdzić przytem, że Poincare wcale nie jest bezwzględnym przeciwnikiem udzielenia Niemcom moratorjum, jak to często mylnie twierdzą, lecz domaga się jedynie odpowiednich gwarancyj. Wszystko zależy obecnie od Bonar Lawa. W sierpniu br. toczyły się już narady w tej sprawie między Poincare'm a Lloyd George'm. Wtedy jednak nie doszło do porozumienia w sprawie gwarancji. Gdyby Bonar Law zajął stanowisko, zajmowane swego czasu przez Lloyd George'a, to Francja prawdopodobnie musiałaby wystąpić na własną rękę.

Z Londynu donoszą, że również i tam ogólna uwaga zwrócona jest obecnie na sprawę odszkodowań. Poincare ma zamiar połączyć sprawę długów międzynarodowych ze sprawą odszkodowań. Gdyby Bonar Law sprzeciwił się temu, to zdaje się, że Konferencja Londyńska nie rozpocznie się pod dobrą gwiazdą, zwłaszcza, że pozatem angielska Izba Handlowa na wezwanie swego rządu opracowała sprawozdanie w sprawie odszkodowań, które wczoraj wręczyła Bonar Lawowi. Sprawozdanie to przemawia w zupełności na korzyść Niemiec.

Francja i Niemcy.

O zobopólne zbliżenie.

BERLIN 8. (AW). Z rozmaitych stron informują, że rząd niemiecki ma przedstawić komisji reparacyjnej konkretne nowe propozycje na rzecz Francji. W propozycjach tych jednak w żadnym razie nie będzie wyrażona gotowość świadczeń w gotówce. Nikt dotąd nie umie powiedzieć, jakiego rodzaju mają być te świadczenia. Ze strony urzędowej zaprzeczają kategorycznie, jakoby istniał zamiar użycia zapasów złota z Banku Rzeszy, w całości lub też w części.

Pewnem jest tylko, że rzekome propozycje zawierać będą stare postulaty Niemiec: udzielenie pożyczki zagranicznej, okraszone przyrzeczeniem stabilizacji marki niemieckiej, za pomocą własnych sił i środków. Ostatni postulat przewiduje pożyczkę wewnętrzną której projekt opiera się na projektowanej w swoim czasie pożyczce wewnętrznej, której obligacje miałyby niezmienną wartość,

PARYŻ 8. (PAT). Jak donosi „Echo de Paris", Poincare zamierza zaproponować w Londynie zredukowanie długów niemieckich do 100 miljonów franków pod warunkiem, że dana zostanie kompensata długów międzysojuszniczych, w przeciwnym razie zredukowanie długów niemieckich byłoby niemożliwe. Zdaniem Poincarego zaciągnięcie pożyczki międzynarodowej przez Niemcy jest w chwili obecnej niemożliwe, a stać się to może dopiero wtedy, gdy Niemcy zdołają wzbudzić zaufanie.

Poincare zamierza uzależnić udzielenie moratorjum od przeprowadzenia reformy budżetowej i walutowej w Niemczech pod nadzorem komitetu gwarancyjnego, przy jednoczesnem zajęciu zagłębia Ruhry.

Konferencja rozbrojeniowa w Moskwie.

MOSKWA, 8 (PAT) Wczoraj odbyło się drugie plenarne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej. Na porządku dziennym polski projekt paktu o nieagresji. Rosyjska delegacja wniosła kontrprojekt.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(Od własnego koresp.)

(—) Dnia 8 bm. w ratuszu nastąpiło otwarcie pierwszego kongresu młodzieży akademickiej „Odrodzenie".

(—) Wczoraj w sali Stow. techników rozpoczęły się 3-dniowe obrady pierwszego ogólno krajowego zjazdu polskich kupców i przemysłowoów z branży elektrotechniczej, połączone z wystawą artykułów elektrotechnicznych wyłącznie krajowych wytwórni. Zjazd zgromadził licznych przedstawicieli wytwórni krajowych ze wszystkich dzielnic. Obrady zagaił inż. Kühn, witając go w imieniu inicjatorów.

(—) Poseł polski Wróblewski wręczył wczoraj prezydentowi Stanów Zj. Hardingowi listy uwierzytelniające.

Kronika polityczna.

Przedstawiciele emigracji rosyjskiej w Lozannie,

Jako przedstawiciele anty-sowieckiej emigracji rosyjskiej w Lozannie znajdują się: przedstawiciele rady ambasadorów rosyjskich zagranicą — baron Nolde i A. Mandelsztam, były dragoman poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu, znawca sprawy Bliskiego Wschodu; oprócz tego wyjechali: przedstawiciel komitetu narodowego — Siemionow, komitetu uchodźców rosyjskich — Astrow i przedstawiciel organizacyj przemysłowych Fiodorow.

Liberałowie angielscy.

Na podstawie nadchodzących wiadomości można przypuszczać, że dwie angielskie partje liberalne znowu połączą się w jedno stronnictwo. Niedawno odbyło się wspólne zebranie przywódców obu frakcyj, które dotąd namiętnie się zwalczały. Realizacja tego projektu napotyka na trudności natury raczej osobistej, a nie politycznej i zasadniczej. Najtrudniejszą byłaby sprawa wyboru prezesa zjednoczonego stronnictwa. Niewiadomo bowiem, czy obecny leader stronnictwa liberalno-narodowego, p. Lloyd George, zechciałby podporządkować się Asquith'owi, szefowi liberałów niezawisłych. Najstosowniejszem rozwiązaniem byłoby usunięcie p. Asquith'a i Lloyd George'a od prezesury i oddanie jej w ręce drugorzędnej osobistości. Połączenie się obu frakcyj można tłumaczyć z jednej strony zwycięstwem konserwatystów i wzmocnieniem się szeregów socjalistycznej Labour Party, która jako silniejsza od liberałów uznaną została po raz pierwszy za pierwszą partję opozycyjną. Zdegradowanie partji liberalnej w życiu politycznem Anglji musiało oddziałać na oba jej odłamy w kierunku połączenia się w jedno stronnictwo.

Faramuszki.

ZIMA.

Posępne niebo, jak z ołowiu dach,
Szarzyzna ziemię oblekło zmarzniętą,
Tylko się jasność w szronu chowa skrach,
Wicher wciąż nuci ponure memento.

Czasami z nieba biały śniegu płat
Frunie na ciemnych ulic korytarze.
Perłą zmarzniętej rosy błyszczy świat
I szyb subtelnie rzeźbione witraże.

Nagie ramiona niezliczonych drzew
Wciąż nieruchomo sterczą jak szkielety,
Zamilkł słoneczny, życiodajny śpiew,
Pól i powietrza, ptaka i poety.

Smierć, jeden wielki i wszechwładny król,
Zima siostrzyca blada i żałosna.
I któż uwierzy, że przeminie ból
I zajaśnieje znowu kiedyś wiosna?!

Ćwierk.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

9 Sobota	*Dziś*	Leokadji
	Jutro	NMP Loretańskiej
	Wschód słońca	8 m. 24
	Zachód „	4 m. 27
	Wschód księżyca	6 m. 11
	Zachód „	7 m. 46

— **Djety pracowników miejskich.** Djety pracowników miejskich jak również członków Magistratu i Rady Miejskiej, wydelegowanych poza granice Łodzi wynoszą dziennie: Dla członków Magistratu i Rady Miejskiej, oraz urzędników 1, 2, 3 i 4 kategoryj 12,500 mk., dla urzędników miejskich 5, 6, 7, 8 i 9 kategoryj, 8 tys., dla urzędników miejskich 10, 11 i 12 kategoryj, oraz oficjalistów miejskich wszystkich 5 kategoryj 6 tys. mk., a dla robotników i wszystkich funkcjonarjuszy miejskich. 4 tys. marek. (bip

— **Opłata za gaz.** Opłata za gaz została podwyższona na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej wynosi obecnie za 1000 st. sześć. 9 tys. mk., za gaz zużyty do oświetlenia i ogrzewania, 7600 mk. za gaz zużyty do silników, zaś dla instytucyj miejskich i do oświetlenia ulic 6 tys. mk. Cena ta liczy się od dn. 1 listopada rb. (bip

— **Odczyt Boy'a.** We wtorek, do. 12 bm. Boy-Żeleński wygłosi odczyt na temat „Plotka o „Weselu Wyspiańskiego". Odczyt ten, wygłoszony w Warszawie wywołał niezwykłe zaciekawienie wśród szerokich sfer społeczeństwa.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś Teatr Miejski daje dla młodzieży szkolnej świetną kom. M. Fredry „Dożywocie". Bilety do nabycia w kasie Teatru. Wiecz. „Ahaswer" sztuka G. Zapolskiej, koncertowo grana przez pp. Barwińską, Meyen-Kronowską, Brandtównę i dyr. H. Barwińskiego.

Poranek literacki w Teatrze Miejskim.

W niedzielę 10 b. m. o g. 12 w poł. uroczysta akademja ku czci Stanisława Wyspiańskiego z powodu 15 rocznicy zgonu poety. Rozpocznie prelekcja kierownika literackiego teatru p. Józefa Wittlina, poczem odtworzone zostaną wyjątki z „Kazimierza Wielkiego", „Legendy", „Cyda", „Nocy Listopadowej" i „Wyzwolenia". Recytować będą: p. Leonja Barwińska, dyr. H. Barwiński, pp. Jerzy Szyndler i Gwido Rakowski. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Ogólne Nadzwyczajne Zebranie PZZ. Robotników Miejskich.

Dziś o godzinie 6 wiecz., w lokalu PZZ. przy ul. Głównej № 81, odbędzie się Ogólne Nadzwyczajne Zebranie Polskiego Związku Robotników Miejskich w celu zdania relacji, z odbytych konferencyj w Magistracie w sprawie podwyższenia płacy na miesiąc grudzień.

Sprawa Kowalskiego znów w Sądzie.

Głośna swego czasu sprawa Kowalskiego, znalazła się onegdaj na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie. Skarga apelacyjna wskazywała, iż łódzki sąd okręgowy oparł swój wyrok na 5 niesłusznych i prawnie niedopuszczalnych dowodach, a mianowicie na przeczytanych zeznaniach podsądnego Cyrana złożonych u sędziego śledczego, zeznaniu Kazimierczakowej, na dochodzeniu policyjnem i na opowiadaniach Kazimierczaka i Cyrana. Do sprawy powołano dwuch świadków Małka i Barłogę, którzy mieli stwierdzić, że dowód rzeczowy (kurtka) nie była własnością Kowalskiego. Skargę popierali adwokaci Kobyliński i Nowodworski, zaś Cyrana i Kazimierczaka bronili aplikanci sądowi.

Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok skazujący Kowalskiego na 15 lat więzienia, Kazimierczaka na 12 lat i Cyrana na 10 lat więzienia. Obrońcy wnoszą skargę Kasacyjną. bip

Żonobójstwo z zazdrości.

Przestroga dla zdradzających żon!

Od dłuższego już czasu małżonkowie Szczęśni (Smugowa 10) żyli z sobą w niezgodzie. Mąż bowiem zarzucał swej żonie zdradę i czekał jedynie chwili aby, schwytawszy ją na gorącym uczynku — ukarać.

Wczoraj spotkał swą żonę Szczęsny w korytarzu domu przy ul. Kielma № 9 w towarzystwie kilku facetów. Zazdrosny mąż, po krótkiej wymianie słów wydobył nóż i całą siłą ugodził żonę w serce. Zawezwane natychmiast pogotowie ratunkowe, w stanie ciężkim odwiozło ofiarę tragedji małżeńskiej do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Żonobójca skierował się do urzędu śledczego, gdzie zameldował o popełnionym czynie, mówiąc iż dobrowolnie się chce oddać w ręce sprawiedliwości. Szczęsnego osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym. bip

Kronika ekonomiczna.

Stan przemysłu cukrowniczego w Rosji,

Zgodnie z planem, opracowanym przez Zarząd Trustu Cukrowniczego w kampanji bieżącej miało być czynnych 107 cukrowni. Jednakże dotąd z tej liczby puszczono w ruch tylko 53 cukrownie; pozostałe 54 — są bezczynne głównie na skutek braku opału. (Russpress).

Stan przemysłu węglowego.

Presa sowiecka podaje, że według urzędowych danych wzmogła się znacznie produkcja węgla w moskiewskiem Zagłębiu węglowem. We wrześniu wydobyto 2,115,000 pudów węgla, podczas gdy w sierpniu tylko 968,000 pudów. Liczba robotników w tym czasie zwiększyła się z 6,144 do 8,396. Zwiększenie produkcji Zagłębia moskiewskiego ma wielkie znaczenie dla przemysłu moskiewskiego, szczególniej wobec kryzysu, jaki przeżywa Zagłębie Donieckie w ostatnim czasie. Jednakże zaopatrzenie tego przemysłu w węgiel nie może być uskutecznione w stopniu dostatecznym, póki nie zostanie zwalczony kryzys w Zagłębiu Donieckiem.

Kryzys w Zagłębiu Donieckiem.

Według danych urzędowych w październiku r. b. w rewirze Donieckim wydobyto 21,300,000 pudów węgla i antracytu, co stanowi 66 procent ilości przewidzianej przez plan produkcyjny. Sprawozdania urzędowe objaśniają spadek produkcji zmniejszeniem się liczby robotników, co znowu jest spowodowane nieregularną opłatą robotników z powodu braku środków pieniężnych.

CLAUDE FARRERE.

WARJAT.

Przed drzwiami, lekarz wzruszył żałośnie ramionami, jak to czyni się wobec przypadków beznadziejnych.

Zniżając głos zapytałem:

— To taki... bardzo ciężko ranny?

— Bynajmniej! Ale nawet znacznie gorzej!

— Jakto?

— To smutne—ale—zbzikowany.

Staliśmy przed zaryglowanemi solidnie drzwiami. Nieśmiało zaproponowałem:

— Czy... czy możnaby go zobaczyć?

— I owszem.—Nie jest ani trochę niebezpieczny.

Wchodzę.

Ktoś podniósł się na moje spotkanie. Wysoki i tęgi, głowa siwa, broda czarna; wzrok bardzo łagodny, twarz czerstwa, spokojna, otwarta. Wskazał mi ruchem ręki miejsce, gdzie sam dopieroco siedział i usiadł na krawędzi łóżka.

— Przychodzisz pan do warjata, mój panie — rzekł z lekkim uśmiechem. —Jestem warjat—proszę bardzo, niechże pan siada. Chyba powiedziano już panu, że moje obłąkanie jest zgoła nieszkodliwe. — Jestem nadzwyczaj spokojnym warjatem.

Zaskoczony zrobiłem wielkie oczy. Lekarz trącił mnię łokciem.—To jest właśnie charakterystyczne — szepnął — nie trzeba się dziwić. — A jednak, zdziwiłem się i dlatego powiedziałem do warjata wprost:

— No tak, ale skoro przypuszczają, że pan nie jest w porządku z głową...

— Przepraszam—przerwał mi z tak niezamąconą ironją, że doprawdy nie jestem pewien, czy to była aby ironja — nie, nie przypuszczają, a stwierdzają. — Tak jest, twierdzą. Jestem warjatem i wątpiąc o tem zrobiłby mi pan przykrość.

— Dobrze odparłem — więc skoro twierdzą, że pan jest obłąkany...

Poprawił mię w sposób stanowczy:

— Skoro jestem obłąkany...

— Zgoda! skoro pan jest warjatem... —proszę mi pozwolić zapytać, na jakim to jest mianowicie punkcie?

Lekarz znów mnię trącił łokciem.

— Zobaczy pan, to bardzo ciekawy przypadek.

Obłąkany miał widać słuch doskonały—przytwierdził.

W istocie, bardzo ciekawy.

Popatrzył na mnie zlekka drwiąco.

— Przedewszystkiem szanowny pan wie chyba, że drugiego, czy trzeciego sierpnia 1914 r. Niemcy i Austro-Węgry wypowiedziały nam wojnę?

— No... tak!

— Och! przepraszam za to dziwaczne zapytanie; zresztą nie jest ono takie głupie, jakby się zdawało.—Bo personel naszych ministerjów i przy ulicy Królewskiej i przy ulicy Św. Dominika jakoś dotychczas nie zauważył tego. Ale proszę mi wybaczyć, czy przypadkiem nie należy pan do której z tych szanownych instytucyj.—Przecież my—to jest Francja — wojujemy z dwoma najpotężniejszemi militarnie mocarstwami Europy.—Otóż moje obłąkanie polega na tem, że zdaje mi się,—proszę uważać— zdaje mi się, nic nie twierdzę i nigdy nie twierdziłem — zdaje mi się, że okryłem właśnie oto pewien sekret chemji biologicznej, sekret, który dałoby się skutecznie i niezwłocznie zwrócić przeciwko naszym wrogom.—To wszystko!

Otworzyłem usta.

— Ależ..

— Ależ to tak.—I już!

Lekarz trącał mnię łokciem już po raz trzeci.

— Nieuleczalny—szepnął.

— Spojrzałem na niego—nie rozumiejąc czego chce—potem na warjata.

— Więc cóż to za sekret?

— Mój Boże! Trzebaby to panu długo tłómaczyć. — Lekarze zgodnie twierdzą, że moje wywody są zupełnie jasne i logiczne, chociaż jak dla nich cokolwiek zbyt naukowe. — W mojem rozumowaniu, jak mówili wielokrotnie, nie ma żadnego błędu, żadnej „dziury", ale chcąc być ścisłym, muszę zaraz dodać, że ich zdaniem właśnie moje rozumowanie niema za grosz sensu.

— Aha... no, a zastosowanie praktyczne?

— Mogę roznlecać pożar z dużej odległości, mogę niszczyć statki powietrzne, wysadzać składy amunicji, wstrzymywać ruch pociągów, powodować wykolejenia, bo ja wiem, wreszcie o ile tylko nie wkradł się jaki gruby błąd do moich formuł, to będę mógł wpływać na barometr—a więc będę w stanie powodować zmiany warunków klimatycznych, naturalnie w strefie ograniczonej, ale zawsze dość rozległej. — Powtarzam, że nic nie twierdzę; mam atoli poważne racje, aby się spodziewać... robiłem ma się rozumieć dużo doświadczeń...

Popatrzyłem na lekarza.

— A co,—powiedział lekarz z tryumfem—ładny przypadek!

A tak, zgodziłem się, połykając ślinę, to rzeczywiście przypadek ciekawy—lecz... tu zwróciłem się do chorego:

— Mój panie—zawołałem — pan opowiadasz bzdury.

— Oczywiście—odrzekł najspokojniej—przecież jestem warjatem.

— Tylko, że obłąkani nie gadają jak pan. — Co pan bajdurzy o doświadczeniach; gdzie, kiedy pan je robił?

— U siebie, przy świadkach i to wielu.

— Jakto, przy urzędowych świadkach?

— No nie! dobry pan sobie!... świadków urzędowych! naturalnie, że zapraszałem ich tuzinami, ale cóż, nie chcieli nigdy przyjść...

— Trzeba było ich zmusić!

— Próbowałem, byłem taki naiwny.

— I co?

— No—zamknęli mnie.—Widzi pan przecież, gdzie się znajduję!

Lekarz pociągnął mnię z izby.

— Całkiem wyjątkowy przypadek — oświadczył mi już za drzwiami, najwspanialszy, jaki spotkałem w swej praktyce.—A już przecie praktykuję dwadzieścia pięć lat.

Oparłem mu rękę na ramieniu.

— Dobrze, a gdyby ten jegomość — ten wasz warjat, jeśliby on mówił prawdę? jeżeli nie jest obłąkanym—to co?

— Niemożliwe!

Wzruszył ramionami.—Nie nalegałem więcej.—Zdjął mnię strach, aby mnie też czasem nie zamknęli.

Poszedłem sobie coprędzej.

Na ulicy gazeciarze darli się.

— Gazeta wieczorowa! Spalenie Bourgen Argonne za pomocą miotaczów ognia! Katastrofa na linji Choisy les Peupliers!... Deszcze ulewne opóźniają przybycie artylerji ciężkiej do Szampanji...

Problem urzędniczy — problemem państwowym.

Ostatnia odezwa Komitetu Wykonawczego Kongresu pracowników państwowych, wzywająca do ogólnej mobilizacji, do walki o prawo bytu w państwie jest poniekąd paradoksem. Każdy bowiem państwowo uświadomiony członek społeczeństwa uważał i uważa urzędnika nie za człowieka obojętnego, lecz za symbol żyjącego państwa. Siła i moralna wartość organizmu państwowego zależała zawsze w wysokim stopniu od inicjatywy, sprawności, inteligencji, sumienności i stanowiska społecznego urzędnika. Każde państwo na urzędnikach stoi i z urzędnikami upada. Urzędnik nadaje państwu pewne swoiste piętno, na które patrzy nie tylko swój, ale i obcy i według niego formuje sobie sąd o sile i trwałości całego ustroju państwowego. Jeżeli tedy urzędnik staje do walki z władzą, którą sam reprezentuje, to zaiste powstaje paradoks, paradoks dający się wprawdzie pojąć na tle nowoczesnych stosunków ekonomicznych, ale nie dający się nigdy pogodzić z pojęciem o zdrowem moralnie państwie.

Zdawało się, że ludzie, którzy objęli odrodzoną Polskę z rąk żołnierza polskiego i są do dziś za jej zdrowie i całość odpowiedzialni, powinni byli nie tylko tę prymitywną zasadę o ustroju państwowym zrozumieć i zrozumienie to wprowadzić w czyn. Niestety, już cztery lata minęły i nic, dosłownie nic w tym kierunku się nie stało. Dzięki temu zaniedbaniu państwo dotychczas nie wyszło z chaosu, przeciwnie coraz bardziej się weń pogrąża. Istniejąca sporadycznie od czasu zakończenia wojny demoralizacja warstw urzędniczych rozlała się po całem państwie, podmywa świeże jeszcze podstawy i grozi ruiną. Urzędnika przywiązano do wiecznie spadającego pieniądza, który pogrążył go w nędzę, a nędza, która nigdy nie uszlachetnia, a zawsze demoralizuje, dokonała reszty. Popełniono błąd kardynalny, nie dający się niczem umniejszyć, ani usprawiedliwić. Sprawę urzędniczą trzeba było postawić odrazu na zdrowych podstawach, choćby kosztem największych wysiłków. To był najprostszy moralny mus, najprymitywniejsza państwowa konieczność.

Jeżeli mimo wyraźnego zlekceważenia tego problemu Polska nie runęła w przepaść anarchji to zawdzięczać to należy jedynie patrjotycznej tężyźnie urzędnika, który pracy swej nie oceniał według każdorazowej ceduły giełdowej, lecz według siły skarbowej państwa. Zapewne uśmiechnie się może z politowaniem ktoś, gdy usłyszy pean na cześć urzędnika, ale dla tych jest odpowiedź jedna: jeżeli część naszej sfery urzędniczej jest zdemoralizowana, to winno tu samo społeczeństwo i ci, którzy jego wolę reprezentowali... i ta część społeczeństwa, która czynnie poczęła je demoralizować, która nie warta była państwa. To też nie zdemoralizowani urzędnicy organizują się, bo oni pomocy nie potrzebują, ale do organizacji, do walki o byt wzywają ci, którzy moralnie ocaleli i widzą naocznie, że tylko nędza przetrzebiła i zaraziła ich szeregi i że ta sama nędza, która rujnuje urzędnika, rujnuje równocześnie i państwo. Walka więc z nędzą urzędniczą nie jest walką osobistą, lecz walką o zdrowie moralne państwa.

Nieszczęście już się stało. Dziś nie pora nad niem biadać i szukać teoretycznie przyczyn. Zło trzeba usunąć, zło usunąć się musi zaraz i za wszelką cenę. Nowy Sejm objął powikłany spadek i jego obowiązkiem naprawić błąd i podnieść stan materjalny urzędników do poziomu odpowiadającego godności państwa. Urzędnik polski nie może być nędzarzem wśród społeczeństwa, które żyje dostatnio, los urzędnika nie powinien zależeć od maszyny drukującej weksle państwowe, jego potrzeb nie powinno się uwzględniać z punktu widzenia minimum człowieka prymitywnego, lecz za jego pracę trzeba mu zapłacić tak, jak się płaci za każdą dobrą i odpowiedzialną służbę. Jeżeli dawny sejm bał się sięgać do kieszeni swoich wyborców i za cenę swoich przyszłych mandatów skrzywdził urzędnika, to dzisiejszy Sejm od tej obawy jest na razie wolny, a za błędy poprzednika nadal odpowiedzialny.

Epeka apelów do patrjotyzmu urzędnika już się skończyła. Pustki w skarbie są raczej świadectwem niedołęstwa i niezaradności, a nie powodem do krzywdzenia pracownika państwowego. Państwo i społeczeństwo są na tyle zamożne, by zapewnić byt temu, który całe swoje życie dla niego poświęca. Wrzód, paraliżujący cały ustrój nerwowy państwa, musi być wycięty radykalnie.

Czas już skończyć z obietnicami, projektami itp. bezwartościowem ględzeniem. Chwila wymaga energji i stanowczości. Państwo musi być wewnątrz moralnie zdrowe, a nad zdrowiem jego powinien czuwać nie zdemoralizowany lub troską o byt przygnieciony nędzarz, lecz jednostka etycznie jasna i materjalnie pewna. Problem urzędniczy jest problemem państwowym i od niego powinna się zacząć wewnętrzna odbudowa Polski.

J. Kardasz.

Fenomen natury.

Z „Neue Leipziger Zeitung" wyjmujemy następujący opis iście cudownego eksperymentu:

„Panna Thea Alba"...

Pan domu przedstawia nam młodą i ładną blondynkę, która lekko się rumieniąc dygnęła zgrabnie na powitanie i usiadła przy zajętym przez nas stole. Thea Alba — cudowna dziewczyna, posiadająca dar tajemniczy równoczesnego objawiania w kilku kierunkach odruchów woli i energji — dar równoczesnego pisania 3-ch różnych słów, 3-ma ołówkami.

Siedzi przy stole z głową lekko pochyloną nad kartą białego papieru, na którym kreśli nieskończoną ilość drobnych linij. Z wyczekiwaniem zwróciła swój wzrok na grono egzaminatorów.

Panna Alba, trzymając jeden ołówek w prawej ręce, a drugi w lewej, zaczęła równocześnie pisać na jednej kartce: prawą ręką francuskie zdanie, a lewą tłomaczenie tego samego zdania w języku niemieckim.

Następnie drugie doświadczenie: słowa „Aleksander Wielki" pisała dwoma ołówkami równocześnie, zaczynając ołówkiem w lewej ręce od początkowego „A", a ołówkiem w ręce prawej od końcowego „i", pisała z góry do środka.

Zdumiewająca ta zdolność staje się jeszcze cudowniejszą przy następnem doświadczeniu.

Poproszono ją by lewą ręką napisała słowo: „Emma", a prawą słowo: „Amme" równocześnie. Wykonała zadanie z łatwością, utrudniwszy je sobie dobrowolnie przez napisanie słowa „Amme" przewrotnie górą na dół.

Przystąpiono po tych doświadczeniach do proby z 3-ma ołówkami. Dwa ołówki trzyma panna Alba w prawej ręce — jeden normalnie, a drugi między palcem małym i serdecznym. Trzeci ołówek w lewej ręce. Uzbrojona w trzy ołówki napisała adres: „Pan Józef Wolski, Berlin, Linden", w ten sam sposób, że równocześnie pisała po trzy słowa. Słowo „Pan" lewą ręką, a „Józef Wolski" dwoma ołówkami prawej — w ten sam sposob napisała dalsze słowa adresu.

Gdy w czasie pierwszych prób nie można było obronić się uczuciu, że mimo wszystko ma się do czynienia tylko ze zdumiewającym przykładem zręczności i ćwiczenia, to próba z 3-ma ołówkami wykazała niezbicie, że p. Thea Alba jest w stanie uzewnętrznić równocześnie kilka psychicznych funkcyj.

P. Thea pokazała jeszcze kilka próbek swych nadprzyrodzonych zdolności. Kazała sobie podyktować kilka zdań z gazety, a pisząc je równocześnie czytała nieznany jej przedtem wiersz. W końcu najnieprawdopodobniejsza rzecz doświadczenie, którego podjęła się po raz pierwszy na naszą prośbę pisanie dwóch dyktandów. Dwaj panowie dyktują jej równocześnie różne słowa. Thea pisała je lewą ręką. Obserwowałem jak ciężkim był dla niej ten wysiłek, jak marszczyło się jej czoło, jak kurczyły się nerwowo jej wargi i jak drżały ołówki w jej małych rączkach. Bo też zadanie takie przechodzi nawet najśmielsze wyobrażenie o zdolnościach. Musi ono przecież równocześnie wypowiedziane słowa usłyszeć, rozróżnić, skąd które pochodzi — i równocześnie je napisać! Ale udało się bez zarzutu.

Thea liczy lat 19 i jest berlinianką z pochodzenia i z zamożniejszego domu. Otrzymała zwykłe wykształcenie—skończyła pensje — nie wyróżniając się niczem. Raz w kawiarni w gronie przyjaciół rozmowa zeszła na temat różnych niemożliwości. Ktoś powiedział, że niemożliwem jest równocześnie oboma rękoma nakreślić w powietrzu dwie różne cyfry — wszyscy próbowali — jej się udało. Wuj obecny przy tem zwrócił jej uwagę, że powinna pracować nad wydoskonaleniem tej zdolności. Nauczyła się więc stopniowo równocześnie deklamować i grać na pianinie, na 2-ch sztalugach równocześnie dwa malować szkice lub na dwóch poduszkach dwa równe haftować wzory.

W kilka miesięcy później była już na scenie „rozmaitości".

Wybiegi przemytników.

(Przemytnictwo na Dunaju. — Złote monety pod talerzami.) — Kapitan w olbrzymim futrze. — Brylant w oku.

Przemytnictwo uprawiane na wszystkich granicach, szczególniej zaś z krajów o niskiej walucie, nigdzie może nie jest tak rozwinięte, jak pomiędzy Austrją a Węgrami, szczególniej zaś na Dunaju.

Przed kilkoma dniami zdarzył się na jednym ze statków następujący wypadek: uwagę detektywa zwrócił fakt, że kelner nigdy nie rusza trzech stosów talerzy umieszczonych na bufecie, a w razie potrzeby każe przynosić z kuchni inne talerze. Detektywowi wydało się to podejrzanem, ale zrazu sądził, iż jest to przypadek. Wieczorem jednak, kiedy restauracja była zamknięta, kazał ją kapitanowi okrętu otworzyć. Pod pierwszemi trzema talerzami nie było nic, pod czwartym i wszystkimi następnemi znalazł złote stukoronówki, na ogólną sumę 7 miljonów.

Drugi wypadek zdarzył się również na statku. Detektyw zauważył ze zdziwieniem, że kapitan statku mimo ciepłego dnia ma na sobie olbrzymie futro i wielkie ciepłe rękawice. Podszedł do niego i przedstawił się jako detektyw policji rzecznej. Kapitan ukłonił się, nie podał mu jednak ręki. Detektyw zorjentował się, że to jakaś nieczysta sprawa, że trzeba działać bezzwłocznie. Szybkim ruchem ściągnął kapitanowi rękawicę z ręki. Ważyły one około dwóch kilogramów i były wypełnione złotemi monetami, zarówno jak i futro, pod którego ciężarem nie ugiąć się mógł tylko człowiek o herkulesowej sile.

Zupełnie nowy sposób szmuglowania wynalazł międzynarodowy oszust nazwiskiem Schwarz. W pociągu idącym z Budapesztu do Rumunji spotkał się on z węgierskim detektywem. Zapytany o cel podróży, odpowiedział, iż odsiedział karę w więzieniu i obecnie jak zwykły obywatel jedzie „dla przyjemności" do Rumunji.

Uwagę detektywa zwróciło, że Schwarz, który przedtem miał zdrowe oczy, obecnie ma jedno oko szklane. Wprawdzie opowiedział o jakiejś operacji, ale detektyw nie bardzo temu wierzył. Ponieważ całe zachowanie się Schwarza wydało mu się podejrzanem, kazał mu wysiąść na najbliższej stacji i przyzwanemu lekarzowi polecił zbadać jego oko. Co się okazało? W szklanem oku tkwił brylant wartości 8 miljonów koron węgierskich. Schwarz kazał sobie wyjąć jedno oko, aby tym sposobem móc przewozić cenne kamienie. Nie trzeba dodawać, że powędrował do więzienia.

Rozmaitości.

Skradziony posąg.

Przed wojną miasto francuskie Mézières szczyciło się pięknym posągiem Bayarda, dłuta rzeźbiarza Croisy'ego.

Gdy jednak w 1918 r. Niemcy opuszczali to miasto, razem z nimi znikł także posąg słynnego rycerza.

I szukano go dotychczas napróżno. W tych dniach jednak dwaj żołnierze 22-go pułku dragonów francuskich, stojącego załogą w Düsseldorfie nad Renem, zwiedzając jeden z zamków, leżący pod tem miastem, a należący podczas wojny do pewnego jenerała niemieckiego, zabrnęli w parku zamkowym do kącika, w którym urządzono grotę ze skał sztucznych.

W grocie tej leżał na ziemi piękny posąg bronzowy.

Jeden z żołnierzy, pochodzący z Mézières, rzuciwszy okiem na leżący w zaniedbaniu posąg, zawołał zdumiony:

— Ależ to jest nasz Bayard!

I pobiegli obaj do swego pułkownika, aby mu donieść o odkryciu.

Dziś, wydobyty z ukrycia posąg rycerza „Sans peur et sans reproche" czeka już na chwilę, w której znów zdobić będzie plac miasta Mézières.

Odkrycie miasta bizantyjskiego.

Z Paryża donoszą, że sekcja dla poszukiwań starożytności, istniejąca przy francuskim wysokim komisarjacie syryjskim, dokonała ważnego odkrycia. Członkom jej mianowicie udało się odkryć w Said Nail (pod Zable) ruiny wielkiego miasta, pochodzącego albo z czasów przy końcu cesarstwa rzymskiego, albo też, co wydaje się prawdopodobniejszem, z wczesnej epoki bizantyjskiej.

Między innemi, odkopano już tam 10 budynków, rozłożonych dokoła olbrzymiego podwórza. Sześć z tych budynków posiada przepyszne mozaikowe posadzki, wykonane z niesłychaną dokładnością i wybornie dochowane. Cały jeden bok tego kompleksu zabudowań zajmują łaźnie, urządzone z bajecznym przepychem, a zaopatrywane za pomocą wodociągów w wodę gorącą i zimną. Dochowały się tam odpowiednie paleniska i wielkie baseny do pływania.

Gen. Gouraud, wys. komisarz francuski, zainteresował się tem odkryciem i wyasygnował już znaczne fundusze na konserwację zabytków odkopanych względnie na dalsze poszukiwania, po których uczeni spodziewają się wiele.

Dwa miljardy lat.

Oto granica, jaką stawia życiu na ziemi i rodzajowi ludzkiemu słynny uczony szwedzki.

Dwa miljardy lat upłyną jeszcze— oświadczył uczony ten na zjeździe przyrodników w Lipsku — zanim wyczerpią się olbrzymie zapasy ciepła słonecznego i lodowata atmosfera wszechświata zniszczy wszelkie objawy życia organicznego na ziemi.

Ale i wówczas maleńka nasza kula ziemska, ogołocona z życia organicznego, pusta i zimna, jak księżyc, toczyć się będzie przez długie szeregi tysiącleci po swej orbicie, zanim rozpadnie się i zanim cząsteczki ulotnionej ziemi tworzyć zaczną mgły kosmiczne, gęstniejące stopniowo i dające początek nowym światom.

Poddani Lenina będą żyli trawą.

Komitet pomocy Rosji dra Nansena komunikuje: Delegat stowarzyszenia Krakow, który niedawno odbył podróż do Buzułuku, donosi, iż jest rzeczą niezbędną, aby przynajmniej jeszcze przez 6 miesięcy prowadzono akcję pomocy.

Głód będzie trwał w ciągu zimy, ponieważ wiosną zasiewy były niedostateczne większa zaś część zbiorów została zniszczona wskutek suszy w miesiącach czerwcu i lipcu. Zbiór prosa zawiódł zupełnie.

Władze sowieckie zachęcają włościan do robienia zapasów jadalnych traw. W niektórych okręgach władze każą już kopać olbrzymie rowy na trupy, ponieważ przewidywana jest wielka śmiertelność w ciągu najbliższych miesięcy, to jest w tym czasie, kiedy śnieg bardzo utrudni pracę grabarzy.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Ogłoszenia drobne.

Borowiak Stanisław zagubił tymczasowe zaświadczenie bezterminowego urlopu, wydane w oddziale sanitarnym w Łodzi.

Madaliński Józef zagubił tymczasowy dowód osobisty, wydany w Łodzi, oraz kartę bezterminowego urlopu, wydaną przez p. K. U. Łódź. 3096—3

Pietrzak Henryk zagubił kartę powołania, wydaną w P. K. U. Łódź i kartę od paszportu, wydaną przez Widzewską Manufakturę. 3072—3

Zilberberg Rajla zagubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Zdunkiewicz Wacław zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 3093—3

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca", Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.